

Szaruga, Szaruzyna i radio

Zanim, gdzieś tak na początku lat 90., poznałam Leszka Szarugę, poznałam jego żonę Joannę. I jeszcze długi czas, a właściwie aż do końca, to właśnie przyjaźń z nią była dla mnie najważniejsza. Jednak z biegiem lat stałam się przyjaciółką domu, który tworzyli razem, bo nawet gdy Leszek mieszkał w Berlinie, jego obecność na warszawskich Stegnach była intensywna.

Połączyła nas oczywiście literatura, dla której w nowej wtedy formule Programu 2 Polskiego Radia było mnóstwo czasu antenowego. To ono dawało Szarudze możliwość innej prezentacji poezji niż recenzja w czasopiśmie literackim. W radiu można było opowiadać o postaciach przez lata komunizmu nieobecnych w polskiej kulturze, można było dyskutować i się zachwycać albo spierać. Teksty Lothara Herbsta, Wacława Iwaniuka, Bogumiła Andrzejewskiego, Witolda Sułkowskiego, Jacka Bierzina czy Józefa Łobodowskiego, ale także każdy nowy tomik czy nawet wiersz Tadeusza Różewicza dawały dobry powód do radiowego spotkania. Przez lata robiliśmy cykl audycji „Poetyckie przyjaźnie i pokrewieństwa” i dopiero po śmierci Leszka uświadomiłam sobie, że ten tytuł jest bardzo symboliczny i świetnie go charakteryzuje. Leszek tak właśnie postrzegał literaturę i tworzących ją ludzi – poprzez przyjaźnie i szukanie pewnej wspólnoty przeżyć, języka, dykcji.

Był człowiekiem hojnym i lubił się dzielić – przemyśleniami po lekturze tekstów, wrażeniami z podróży i spotkań z pisarzami i czytelnikami, nowymi odkryciami debiutujących autorów czy swoimi koneksjami. Wychowany w domu bardzo literackim – jego rodzicami byli Maria Kurecka i Witold Wirpsza – lubił wspominać, że w dzieciństwie Tadeusz Różewicz zwracał się do niego „Puntek”, a Wisława Szymborska nosiła pierścionek otrzymany w prezencie od jego matki. Daleki jednak był od odcinania kuponów z racji rodzinnych koneksji literackich. Stąd też, myślę, wybór pisania pod pseudonimem, życia na własny rachunek.

Od końca lat 70. współpracował z paryską „Kulturą”; bardzo był zadowolony ze swojego pseudonimu „Jadwiga Kwiatkowska”. Drukował tam własne wiersze i recenzje oraz omówienia utworów innych pisarzy, ściągtał też nowych współpracowników, takich na przykład jak Basil Kerski. W ostatnich latach po odejściu z „Kultury” Gustawa Herlinga-Grudzińskiego, na prośbę Redaktora był odpowiedzialny za dział poezji. Dla Leszka literatura i pisanie o niej było zajęciem najważniejszym; przeczytane książki, wydrukowane wiersze, przeczytane artykuły i teksty były najistotniejszym tematem każdego z nim spotkania.

Był jednym z pierwszych w Polsce krytyków, którzy wnikliwie pisali o twórczości Gustawa Herlinga-Grudzińskiego. W październiku 1995 roku w Berlinie nagraliśmy obszerny z nim wywiad – Leszek na zamówienie jakiegoś ważnego literackiego pisma

niemieckiego prosił, żebym uzbrojona w magnetofon mu towarzyszyła; wywiad doczekał się również swojej wersji radiowej i spoczywa w archiwach Polskiego Radia. Miałam również szczęście towarzyszyć mu podczas wizyty w Maissons-Laffitte w kwietniu 1998 roku. Nagrałam wtedy wspaniałą rozmowę, która ukazała się na antenie Programu 2, zatytułowaną „Kultura i państwo”.

Piotr Mitzner podzielił się z nami bon motem: „wszyscy mamy długi wobec Szarugi”. To prawda. Dług mają ci wszyscy, o których pisał, a których nie sposób zliczyć, a także ci, których uczył – jego studenci w Szczecinie, Częstochowie i Warszawie, jego magistranci i doktoranci. Dług mam na pewno i ja; bardzo jestem Leszkowi wdzięczna za to, że po 2017 roku, kiedy Radio wykluczyło mnie z grona swoich współpracowników, Leszek na wszystkie prośby o nagranie czy udział w audycji odpowiadał: „Ja nagrywam tylko ze Szwedowską”.

I jeszcze jedno, już na koniec. Wszyscy podkreślaliśmy ogrom dorobku Leszka Szarugi. Kilka dni po jego śmierci ukazała się 101. jego książka, a publikacji w pismach literackich i naukowych nie sposób zliczyć. Myślę, że nie byłoby to możliwe, gdyby nie jego żona Joanna, zwana przez niektórych przyjaciół Szarużyną, która ponad 50 lat tworzyła ich wspólny dom, w pełni podporządkowany pracy twórczej Leszka i literaturze.



Zdjęcie Monika Ekiert-Jezusek